

Zgadnij, kotku, co w urnie w środku?

21 sierpnia 2023

Myślał, myślał i bum! Dziś pytania – odpowiedzi 15 października. Cały sztab Prawa i Sprawiedliwości myślał, jak twórczo wykorzystać pomysł Orbana i jak uzyskać w Polsce zwycięstwo po węgiersku. Oczywiście, trzeba zrobić gulasz i postraszyć papryką. Albo czosnkiem. Tyle że Polacy już prawie niczego się nie boją. Boją się jeszcze tylko ci, którzy czegoś nie mają. Boją się, że już nigdy tego mieć nie będą. Kobiety, jeśli jeszcze nie mają dzieci, boją się je mieć. Pracownicy boją się przyszłych emerytur, jeśli mają pracę. Ci, którzy nie mają mieszkań, boją się, że już się ich nie doczekają. A ci, którzy mają się dobrze, nie boją się niczego, nawet dalszych rządów PiS.

Żeby ubarwić kampanię wyborczą i – taką ma nadzieję – wygrać wybory, PiS urządza zgaduj-zgadulę, czyli referendum. Albo placek po węgiersku.

Pierwszy wystrzelił pytaniem jak z procy sam najwyższy prezes: „Czy popierasz wyprzedaż państwowych przedsiębiorstw?”. Potem się okazało, że prezes nie doczytał, bo do sejmowej łaski dotarło pytanie sformułowane nieco inaczej: „Czy popierasz wyprzedaż majątku państwowego podmiotom zagranicznym, prowadzącą do utraty kontroli Polek i Polaków nad strategicznymi sektorami gospodarki?”. Czyżby PiS pytało post factum, czy Polakom podoba się wyprzedaż Lotosu za pół darmo i uzależnienie polskiego rynku paliw od współpracujących z Rosją Saudyjczyków? No, to już nie jest gulasz, to jest, proszę państwa, kebab.

Na drugie danie – drugie pytanie. Tym razem z worka wyskoczyła posłanka Beata S.: „Czy jesteś za podwyższeniem wieku emerytalnego wynoszącego dziś 60 lat dla kobiet i 65 lat dla

mężczyzn?”. Pytanie w porównaniu z pierwszym dosyć precyzyjne, ale w kuluarach też przeszło metamorfozę: „Czy popierasz podniesienie wieku emerytalnego, w tym przywrócenie podwyższonego do 67 lat wieku emerytalnego dla kobiet i mężczyzn?”. O ile negatywna odpowiedź na pytanie w pierwszej wersji powinna blokować prace nad podniesieniem wieku emerytalnego, o tyle negatywna odpowiedź na pytanie w wersji drugiej nie wyklucza uchwalenia ustawy o zrównaniu wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn (65 lat). Jaki był sens pierwszego pytania i czemu go zmieniono, prezes – jak podejrzewam – nie wie. Ale może wie Morawiecki. W końcu zgodził się, by jednym z kamieni milowych KPO było podniesienie wieku emerytalnego, i może zrównanie wieku dla kobiet i mężczyzn dałoby się uznać za spełnienie tego warunku. Bóg raczy wiedzieć – albo chociaż Komisja Europejska.

Potem na działło wstąpił sam premier i bez rozkazu odpalił: „Czy popierasz przyjęcie tysięcy nielegalnych imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki, zgodnie z przymusowym mechanizmem relokacji narzucanym przez biurokrację europejską?”. Każdego, kto by na to pytanie odpowiedział „tak”, pewnie zdziwiłaby wiadomość, że takiego przymusu relokacji nie ma. O czym pewnie premier Morawiecki wie. Jak jednak mogliśmy się przekonać, prawda nie jest dla premiera szczególną przeszkodą. Może też dziwić, że pytanie to nie zmieniło kształtu, stało się za to pytaniem czwartym i na razie ostatnim.

Z czwartego na trzecie awansował minister Błaszczak, wyprzedzając – zapewne z woli prezesa – premiera. Jego pytanie wybrzmiało tak: „Czy popierasz likwidację bariery na granicy Rzeczypospolitej Polskiej z Republiką Białorusi?”. To tam jest jakaś bariera? Może nawet i szlaban? No, ja bym zostawił. Nawet poszedłbym na kompromis – szlaban zostaje na granicy, Błaszczak zostaje w Korei jako gwarancja spłaty długów.

Tyle poważnych rozmyślań o referendum. Słowo daję, poważniej się nie da. Ani też nie ma sensu o tym dyskutować. Wyniki referendum, takie czy inne, nie będą miały kompletnie żadnego

znaczenia, jeśli PiS przegra wybory. Jeśli ich nie przegra, to będzie jego zmartwienie. Treść pytań natomiast może sugerować, że PiS na serio rozważa porażkę.

W pewnym sensie PiS już odniósł sukces referendalny. Wielu komentatorów kawiarnianej polityki, prawników i medialnych ekspertów dyskutuje o referendum, tak jakby miało ono jakiegokolwiek znaczenie. Warto zajrzeć do ustawy o referendum, której artykuły 22 i 23 mówią, jak ustala się frekwencję w komisjach obwodowych i czy uwzględnia się kartki dopisane lub dorzucone do urny. Zakładam, że piszę do umiejących czytać.

Drugim pozytywem dla PiS-u jest kampania referendalna, która będzie się toczyła razem z kampanią wyborczą. Podmioty uprawnione do udziału w kampanii referendalnej, a więc między innymi partie i organizacje społeczne, realizują swoją aktywność w tej kampanii z własnych i zebranych na specjalne konta środków. A na wydatki limitów nie ma. Cudnie, prawda? W kampanii zaś będzie można usłyszeć i nawet zobaczyć, że tylko Prawo i sama Sprawiedliwość to gwarancja spokoju, bezpieczeństwa i dobrobytu. Z tym że dobrobyt zastrzeżony jest dla członków i ich rodzin. Oraz dla rodziny jednego radia. I telewizji.

Sugeruję, by w trakcie kampanii rozmawiać o realnych problemach. O nierównościach społecznych, braku mieszkań, braku wody, nieuchronnych blackoutach i niedoborach energii elektrycznej. O wykluczeniu energetycznym i transportowym. O wszystkich PiS-owskich zaniechaniach. W przeciwnym razie trzeba będzie myśleć o kolejnych wyborach. Jeśli będą.

Autorstwo: [Adam Jaśkow](#)

Źródło: [Trybuna.info](#)